

### Omówienie fragmentu

Omawiany przez nas fragment stanowi początek pierwszej z pięciu wielkich jednostek literackich w Ewangelii św. Mateusza zwanych mowami. Są to bardziej lub mniej obszerne zbiory wypowiedzi Jezusa, których tematyka jest w miarę jednolita. Nie oznacza to jednak, że zostały one wypowiedziane w jednym czasie. Raczej są efektem zabiegu redaktora, który wypowiedzi Jezusa różnych okresów Jego działalności pogrupował tematycznie. Zbiory te kończą się stałym zakończeniem, pozwalającym je wyodrębnić: „Kiedy Jezus dokończył tych mów ...” (Mt 7,28-29; 11,1; 13,53; 19,1; 26,1). Omawiany przez nas fragment wchodzi w skład tzw. Kazania na Górze, które swą nazwę zawdzięcza rozpoczynającemu je wersetowi: „Jezus, widząc tłumy, wyszedł na górę” (w.1). Według egzegetów ma ono następującą budowę:

- Jezus udaje się na górę – przedstawienie słuchaczy (5,1-2);
- Wprowadzenie: błogosławieństwa – zadanie uczniów 95,3-16);
- Prawo i prorocy (5,17-20);
- Antytezy (5,21-48);
- Sprawiedliwość przed Bogiem (6,1-6);
- Modlitwa „Ojcze nasz” (6,7-15);
- Sprawiedliwość przed Bogiem (6,16-18);
- Posiadanie, osądzenie, modlitwa (6,17-7,11);
- Prawo i prorocy (7,12);
- Zakończenie: Zachęty – zadania uczniów (7,13-27);
- Reakcja słuchaczy (7,28-29).

Taki układ mowy w centrum stawia modlitwę „Ojcze nasz”, a interesujący nas fragment znajduje się w dwóch początkowych elementach tej struktury.

Ewangelista rozpoczyna Kazanie na Górze od ukazania roli, jaką pełni Jezus. Zostaje On ukazany jako Osoba czujnie reagująca na wydarzenia, które wokół Niej się dzieją. Zauważając zbliżający się tłum, wyszedł na górę. Było to zapewne zgodne z oczekiwaniami ludzi, którzy się wokół Niego gromadzili. Jezus, znajdując się wyżej, był lepiej widoczny, a jednocześnie Jego głos łatwiej docierał do znajdujących się dalej osób. Mistrz z Nazaretu podobnie postąpił, nauczając nad jeziorem Genezaret, kiedy wszedł do łodzi i kazał lekko odbić od brzegu (Łk 5,3). Następnie – jak pisze Ewangelista – Jezus usiadł. Ma to swoje znaczenie, ponieważ podczas nauczania przyjmowano właśnie postawę siedzącą. Jezus zachowywał się jak typowy nauczyciel w tych czasach, nie dziwi też, że przybliżali się do Niego uczniowie. Mamy więc wśród słuchaczy tłum ludzi oraz apostołów. O funkcji nauczycielskiej Jezusa świadczy również sformułowanie „otworzywszy swe usta, nauczał” (w.2), które w tradycji biblijnej zapowiada ważną wypowiedź.

Kolejne wersety przynoszą nam dziewięć zdań zwanych błogosławieństwami. Zdają się one tworzyć przemyślaną strukturę, o czym mogą świadczyć następujące szczegóły. Pierwsze i ósme zdanie jako uzasadnienie błogosławieństwa jakiejś grupy ludzi podaje: „albowiem do nich należy królestwo niebieskie” (ww. 3.10). Z kolei w czwartym i ósmym zdaniu jest mowa o sprawiedliwości (ww. 6.10). Osiem błogosławieństw ma taką samą budowę:

- Wyrażenie wprowadzające – „błogosławieni”
- Wskazanie na tych, którzy są tak nazwani;
- Zakończenie, które uzasadnia powód błogosławieństwa.

Różnicą jest fakt użycia czasu teraźniejszego w zakończeniu pierwszego i ósmego błogosławieństwa. Natomiast ostatnie – dziewiąte – błogosławieństwo wyróżnia się formą drugiej osoby liczby mnogiej oraz zastąpieniem uzasadnienia przez wezwanie do radości.

Poddamy teraz analizie treść poszczególnych błogosławieństw. W pierwszym z nich pewną trudność stanowi stwierdzenie „ubodzy w duchu”. W paralelnym tekście w Ewangelii św. Łukasza mamy mowę po prostu o „ubogich”. Zdaniem egzegetów wyrażenie „w duchu” jest dodatkiem redakcyjnym, natomiast

pierwotnie była w tym miejscu mowa po prostu o „ubogich”. Użyty w tym miejscu wyraz grecki w swoim pierwszym znaczeniu odnosi się do ubóstwa materialnego i w takim znaczeniu występuje zazwyczaj w Biblii. Są jednak w niej miejsca, gdzie bywa używany na określenie uciśnionego ludu Bożego. Jeżeli weźmiemy pod uwagę dookreślenie „w duchu”, to sens tego wyrażenia nabierze znaczenia bardziej metaforycznego. Jednak w obu przypadkach nasuwa się ten sam wniosek, że adresatami błogosławieństwa są ci, którzy potrafią uznać swoją niewystarczalność i potrzebę opieki ze strony Boga. Pojawiający się w uzasadnieniu ich błogosławieństwa czas teraźniejszy wskazuje z całkowitą pewnością, że oni już teraz przynależą do królestwa Bożego zapoczątkowanego tu, na ziemi, i to należenie od spotykających ich nieszczęść czy kłopotów.

Drugie błogosławieństwo ma również swoje odniesienie w Ewangelii św. Łukasza, tyle, że tam jest mowa o tych, którzy płaczą (Łk 6,21), a w analizowanym przez nas tekście o tych, którzy się smucą. Nie chodzi tu jedna o zwykły smutek płynący z powodu trudności życiowych, ale o suitek spowodowany jakimś złem duchowym. Możemy w tym błogosławieństwie widzieć nawiązanie do Iz 61,2, gdzie Bóg obiecuje Izraelitom pocieszenie w ich smutku spowodowanym burzeniem świątyni. Jeżeli jednak spojrzymy na to błogosławieństwo w kontekście pytania, jakie stawia Jezus uczniom Jana Chrzciciela: „Czy goście weselni mogą się smuć, dopóki pan młody jest z nimi?” (Mt 9,15), to zobaczymy, że powodem smutku, o jakim jest tu mowa, może być odrzucenie przez „świat” osoby i posłannictwa Jezusa. Im to właśnie Bóg obiecuje pocieszenie, którym w pełnym wymiarze będzie dopiero uczestnictwo w chwale królestwa Bożego.

Trzecie błogosławieństwo zostało zapożyczony z Ps 37,11 w jego wersji greckiej. Jest to o tyle ciekawe, że w języku hebrajskim wyraz przetłumaczony na grekę jako „cisi” albo „łagodni” w swoim podstawowym znaczeniu oznacza „ubogich”. Oczywiście, w swoim podstawowym znaczeniu to określenie będzie odnosiło się do osoby, która doświadcza zależności od Boga, ma świadomość, że bez Jego pomocy sobie nie poradzi. Różnica jest taka, że człowiek „cichy” to ktoś, kto nie buntuje się wobec przeciwności życiowych – godzi się z nimi. Człowiek „łagodny” akceptuje w pełni Boży plan. Tak więc można powiedzieć, że „cichość” jest w pierwszym rzędzie rodzajem nastawienia względem innych. Człowiek „cichy” cechuje się łagodnością w działaniu, potrafi okazać serdeczną przyjaźń, unika wszelkich form przemocy. I właśnie takiej osobie Bóg obiecuje, że posiadzie ona ziemię. Oczywiście, w pełni nie chodzi tu o jakiś konkretną posiadłość, ale o odniesienie do przyszłej rzeczywistości królestwa Bożego, w którym właśnie ta osoba będzie miała swój udział.

Czwarte błogosławieństwo brzmi podobnie jak w Ewangelii św. Łukasza, a różnica między nimi polega na uściśleniu przez Mateusza przedmiotu dążenia – jest nim „sprawiedliwość”. Termin ten ma u niego wyraźne odniesienie do doskonałości moralnej. Świadczy również o tym ósme błogosławieństwo, w którym ta kwestia pojawia się ponownie w kontekście prześladowania ze względu na „sprawiedliwość”. Tak więc pragnienie sprawiedliwości oznacza życie zgodne z wolą Boga, według przykazań. Dążący do sprawiedliwości będą się mogli nią nasycić.

Piąte błogosławieństwo różni się od wcześniejszych zmianą perspektywy. We wcześniejszych akcent był położony na określony stan wewnętrzny, w tym błogosławieństwie jest mowa o zewnętrznej aktywności. W szerszym kontekście należy przypomnieć fragment o Sądzie Ostatecznym (Mt 25,31-46), na którym zostaną wzięte pod uwagę konkretne czyny i zaniechania wobec „najmniejszych”. Inną formą praktykowania miłosierdzia, jaką możemy znaleźć w Mateuszowej Ewangelii, jest przebaczenie, czego przykładem może być przypowieść o Nielitościwym dłużniku (Mt 18,3-35). Przypowieść ta uczy nas również, że źródłem miłosierdzia i przebaczenia winno być uświadomienie sobie, jak bardzo jesteśmy obdarowani przez Boga. Konkluzja analizowanego błogosławieństwa pokazuje nam co prawda odwrotną sytuację, jednak musimy pamiętać, że Boże działanie jest zawsze uprzedzające.

Dla lepszego zrozumienia szóstego błogosławieństwa trzeba wyjaśnić, że „serce” w tradycji biblijnej oznacza centrum człowieka: jego myśli, uczuć i woli. Stąd możemy powiedzieć, że człowiek o czystym sercu to ktoś, w kim nie ma fałszu, złości czy przewrotności, to ktoś, kto szuka dobra dla siebie i innych. I właśnie takim ludziom obiecano zostaje, że będą „oglądać Boga”. Na kartach Starego Testamentu zasadniczo kwestia oglądania Boga wiąże się z ryzykiem śmierci, choć znajdziemy też teksty, które będą wskazywały na możliwość oglądania Bożego oblicza przez sprawiedliwych. Biorąc pod uwagę wcześniejsze

błogosławieństwa, należy odnieść zapowiedź pojawiającą się w tym fragmencie do rzeczywistości nieba, gdzie – jak uczy św. Paweł – Boga „zobaczymy twarzą w twarz” (1 Kor 13,12).

Siódme błogosławieństwo ponownie domaga się uściślenia pojawiającego się w nim terminu. Tym razem chodzi o słowo „pokój”, bo w tym przypadku przyjmuje ono bardzo specyficzne znaczenie. Nie będzie chodziło w tym miejscu o pokój panujący między ludźmi lub narodami, który polega głównie na braku konfliktów, sporów i wojen. W tym błogosławieństwie znajdujemy odniesienie do „pokoju” jako znaku czasów mesjańskich. W tekstach Starego Testamentu zapowiadających przyjście Mesjasza jest On nazywany „Księciem pokoju” (Iz 9,5), On wprowadza i obwieszcza „pokój”. W pewnym sensie ten stan ma być nawiązaniem do czasu sprzed grzechu pierworodnego, kiedy panowała harmonia wśród całego stworzenia – stąd możemy wyciągnąć wniosek, że wprowadzanie pokoju będzie wiązało się z dążeniem do sprawiedliwości międzyludzkiej, do rozwiązywania istniejących konfliktów i życia w zgodzie z innymi. Taka postawa spotka się z przychylnością ze strony Boga, który żyjących w ten sposób przyjmie do grona swoich wybranych.

Ósme błogosławieństwo stanowi zachętę do wytrwania w czasie prześladowań, do postępowania miłego Bogu pomimo trudności, jakie się z tym wiążą. Jako nagroda za taki styl życia ponownie zostaje ukazany udział w królestwie Bożym, co stanowi nawiązanie do pierwszego błogosławieństwa. W ten sposób życie wieczne z Bogiem zostało uznane za główny powód szczęścia wierzących.

Ostatnie – dziewiąte – błogosławieństwo znajdujące się w dwóch wersetach (w.11-12) kończących analizowany fragment jest odmienne od pozostałych poprzez swoją formę i długość. Jego treść stanowi rozwinięcie poprzedniego błogosławieństwa, które zostaje tu uszczegółowione przez podanie sposobów złego traktowania wierzących, którymi są: „uraganie”, „prześladowanie” i „mówienie przeciwko”. Aby jednak takie utrapienia zasługiwały na nagrodę od Boga, muszą być przeżywane w łączności z Jezusem. Błogosławieństwo to kończy się wezwaniem do radości eschatologicznej i obietnicą nagrody, która będzie do odebrania w niebie.

## Pogłębienie

1. Z jakiego źródła wypływa szczęście „ubogich”?
2. Czy chrześcijanin może się smucić?
3. Czym różni się człowiek „cichy” od „ubogiego” w znaczeniu biblijnym?
4. W jaki sposób można dzisiaj czynić miłosierdzie?
5. Jakie jest znaczenie „serca” w tradycji biblijnej?
6. Dlaczego „pokój” jest nierozłącznie związany z osobą Mesjasza?
7. W jaki sposób można żyć błogosławieństwami we współczesnym świecie?
8. Na ile prześladowania, o których się dzisiaj słyszy, przybierają formy, jakie zostały wymienione w dziewiątym błogosławieństwie?

## Aktualizacja

Jezus w Kazaniu na Górze przedstawił swoim słuchaczom życie błogosławieństwami jako ideał postępowania. W ten sposób chciał ich skłonić do przeżywania w pełni codzienności, która przecież nie była usłana różami. Zresztą droga błogosławieństw nie jest wcale drogą łatwą – wskazania, jakie dają nam błogosławieństwa, są w jakimś stopniu uszczegółowieniem innego nakazu Jezusa: „Usiłujcie wejść przez ciasne drzwi; gdyż wielu, powiadam wam, będzie chciało wejść, a nie będą mogli” (Łk 13,24). Podjęcie wymagań, jakie przed nami stawia Bóg, domaga się pomocy z Jego strony, ponieważ bez Niego nie jesteśmy w stanie im sprostać. I właśnie taką rolę w życiu chrześcijanina ma spełnić sakrament bierzmowania. Jak uczy nas Katechizm Kościoła Katolickiego: „Przez sakrament bierzmowania (ochrzczeni) jeszcze ściślej wiążą się z Kościołem, otrzymują szczególną moc Ducha Świętego i w ten sposób jeszcze mocniej zobowiązani są, jako prawdziwi świadkowie Chrystusa, do szerzenia wiary słowem i uczynkiem oraz bronięcia jej” (KKK 1285).

W tekstach biblijnych, które w jakiś sposób odnoszą się do tego sakramentu, zawsze mówią o radości ze strony otrzymujących Ducha Świętego i gotowości do dzielenia się Ewangelią z innymi. Obecność Ducha

Świętego przemienia życie tych ludzi. Jezus, obiecując Jego zesłanie, mówi do uczniów: „Kiedy was wydadzą, nie martwcie się o to, jak ani co macie mówić. W owej bowiem godzinie będzie wam poddane, co macie mówić, gdyż nie wy będziecie mówili, lecz Duch Ojca waszego będzie mówił przez was” (Mt 10,19-20). Życie pierwotnego Kościoła pokazuje nam, że właśnie w ten sposób to się dokonywało. Oni pozwalali prowadzić się Duchowi Świętemu i dzięki temu mogli czynić wiele dobra wokół siebie. Rodzą się pytania: na ile taka sytuacja powtarza się dzisiaj? Czy moment udzielania sakramentu bierzmowania jest przeżywany jako zesłanie Ducha Świętego przez uczestniczących w tej ceremonii? Nie ma tutaj prostych odpowiedzi. Często można spotkać się z bardzo sceptycznymi opiniami. Ktoś kiedyś stwierdził, że „bierzmowanie jest dla przyjmującej sakrament młodzieży uroczystym pożegnaniem z Kościołem”. Takie stwierdzenie wydaje się jednak zbyt daleko idące: w sposób niedopuszczalny generalizuje ono zjawisko odnoszące się do ograniczonej jednak grupy osób. Oczywiście, nie można też podchodzić zbyt optymistycznie do sprawy, twierdząc, że wszyscy przyjmujący sakrament bierzmowania mają w tym momencie wyraźne poczucie spotkania z Duchem Świętym. Prawda zapewne, jak zwykle, leży pośrodku. Trafimy na osoby, które będą reprezentowały jedną ze wskazanych skrajnych postaw, inne będą w pewnym stopniu do nich się zbliżyły i pewnie ciężko będzie stwierdzić, jak naprawdę jest. Ważniejsze w kontekście sakramentu bierzmowania będzie zastanowienie się, co można uczynić, aby jak najwięcej osób owocnie przeżywało ten sakrament. Ogromną rolę ma tutaj do odegrania właściwe przygotowanie i, co bardzo istotne, świadectwo innych chrześcijan.

W pierwszych wiekach wierzący w Chrystusa swoim życiem zachęcali innych do włączenia się do wspólnoty Kościoła. I właśnie tego dzisiaj najbardziej brakuje – wyraźnego przykładu życia z Bogiem. Osoby, które przygotowują się do przyjęcia sakramentu bierzmowania, często nie widzą wokół siebie ludzi, których życie stanowiłoby pod tym względem wzór, co więcej, zbyt często mają okazję przekonać się o oziębłości religijnej swoich bliskich. Jak więc w takich warunkach mają zachwycić się Bogiem i Jego miłością? Jak mają otworzyć się na przyjęcie tego, co On dla nich przygotował? Oczywiście, dla Boga nie ma rzeczy niemożliwych i jest On w stanie sprawić, że nawet na pustyni wyrośnie kwiat, ale trzeba też pamiętać, że normalnym sposobem działania Boga jest posługiwanie się ludźmi. Już z opisu stworzenia wiemy, że Bóg zaprosił nas do współpracy z Nim, powierzając troskę o cały świat. To dotyczy również doprowadzania innych do wiary – Bóg posyła nas tak samo, jak posłał apostołów, abyśmy byli jego świadkami na całej ziemi. Zadaniem, jakie staje przed wierzącymi, jest właściwe przeżywanie swojej codzienności. Ważna jest umiejętność pogodzenia obowiązków wynikających z zaangażowania rodzinnego, zawodowego i społecznego z praktykowaniem swojej wiary poprzez regularną modlitwę i korzystanie z sakramentów. Elementem, który może innym pomóc, jest również przykład odważnego stawania w obronie wiary, Kościoła i moralności, bazujący na podawaniu odpowiednich argumentów, a nie jedynie na przekazie emocjonalnym – to z kolei domaga się od wierzących troski o odpowiedni rozwój intelektualny, dokonujący się poprzez odpowiednią lekturę i poszukiwanie odpowiedzi na nurtujące pytania.